

2 K miesięcznie
z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 l.,
3 fr. 50 ct., 2 1/2 szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowe w Krakowie 40 h,
z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru **8 h.**
oddzielnego

Reklamacje otwarte są wobec od
opłaty postawij. — Redakcja
rakopisów nie zwraca i bezinteresownych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partii socjalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcja i Administracja:
Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcji Nr. 396.
Telefon Administracji Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 31.095.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział Inzeracyjny:
Pl. W.W. Świątych 11.
Telefon Nr. 1234.

Konto rachunkowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: za ogłoszenie wiersza półtorę 20 h. Za ogłoszenie wiersza półtorę w Nadchodzącym 60 h.

Dwie metody.

P. Jan Stapiński padł po blisko ćwierć-wiekowej pracy i walce ofiarą naporu rządowego, działającego dla przypodobania się szlachcie podolskiej i kilku biskupom. Padł, obalony przez swoich najbliższych w samym ogniu sporu o reformę wyborczą. U wierzchu zostali pp. Długosz, bezceremonialny nafiarcz i radca dworu Kędzior, fachowiec-urzędnik. No i rzymski hrabia Lasocki i galicyjski br. Rey i p. radca Biały. Stapińskiego zaś, wodza stojącego na czele najsilniejszego stronnictwa w Kole nie chciano nawet wybrać do delegacji!

Zostawiamy na uboczu pokątne narzekania ludowców posłów, że p. Stapiński był „samowładnym dyktatorem”, że lekcewał wole posłów i d. Narzekania te byłyby może bardziej na miejscu, gdyby ci, co dziś narzekają, cisnęli się do p. Stapińskiego, aby ich postawił przy wyborach na kandydatów... Aby za nimi jeździł i przemawiał do chłopskich wyborców... W żadnym razie nie wolno było rzucać swego wodza w ogień walki o żądania chłopskie w kraju! Historia i chłopci rozprawią się jeszcze z tymi „ludowcami”, którzy o niczem innym nie myśleli w ciężkiej dla ludu chwili, jak tylko o tem, jakby ten lud zdradzić, jakby się biskupom ugiąć i szlachtę przejednać...

Chcemy tutaj podnieść inną stronę tej sprawy. P. Stapiński rozpoczynał swoją pracę agitacyjną mniej więcej w tym samym czasie, w którym przetwarzała się i nasza partya na partję jawnej, masowej polityki robotniczej. — P. Stapiński miał jako swój „warsztat pracy”

całą ludność wiejską, tj. prawie 80% narodu polskiego w Austrii. Polska Partya Socjalno-Demokratyczna była natomiast przez długie lata wyszydzana z tego powodu, że jakoby „u nas nie ma robotników”!... Nasze pole działania obejmowało przez długie lata zaledwie 10% narodu, a warunki były może równie ciężkie na wsi i w mieście. Pomimo ogromu liczbowego, a może z powodu tego ogromu materiału ludzkiego, p. Stapiński nie zadał sobie pracy, aby stworzyć organizację polityczną i ekonomiczną włościan, aby tę organizację natchnąć uświadomieniem najważniejszych interesów klasowych i narodowych.

Z początku wydawało się, że p. Stapiński odczuwa tę potrzebę organizacji, bez której nie ma i nie może być polityki masowej. Podczas kiedy polscy socjaliści mniej dbali o mandaty, a więcej o pracę wśród robotników, podczas kiedy w klasie robotniczej dokonywała się niezmierna, w swojej szarzyźnie najbardziej może bohaterka praca uświadamiająca, nie wytrzymali ludowcy naporu przekłetej „polityki mandatowej”, prowadzącej do najdziwniejszych niekiedy kompromisów. W parlamencie austriackim siedzieli poza Kołem polskiem wielu ludowców, ale przez dziesięć lat siedział tam jeden tylko poseł socjalistyczny. Poza Kołem polskim nie było się dla chłopom polskim. Rośli powoli w się, a stanowisko ich było zgodne z krwawą dolą masy chłopskiej. W tym to okresie wytwarzają się dzielne charaktery i zdolne jednostki wśród chłopów. Ludowcy wytrzymują obrzydliwą nagonkę kleryków, zdobywają wieś, izolują szlache-

cki dwór, a nawet nie dają się zwinąć szalonemu demagogowi chłopskiemu — Stojalowskiemu!

Ale ciężki wodom ludowcowym „gorzki chleb opozycji”, toteż po latach dają się wciągnąć do pertraktacji z pp. Bilińskim i Dzeduszyckim, a ci mądrzy panowie zdali „osiadłać” buntowniczego syna chłopski-go p. Stapiński-go. Obecywali mu złote góry: biskupi przestaną wyklinać, starostowie będą popierali, założą się Bank parcelacyjny i Towarzystwo asekuracyjne... Potem podpisał p. Stapiński ugodę z hr. Andrzejem Potockim i został rządowym stronnikiem. „R. bił” min strów i psłów... Tylko, że ministrem został bogaty aferzysta, a na posłów podsunęto mu Stefczyków, Kędziórów, Lasockich, Reyów itp. „ludowców”, których przyjęć musiał. Tylko, że coraz gorsze warunki dla chłopów znalazły się w projektach reformy wyborczej, aż wkońcu zaczęto przy wyborach utracać ludowców na rzecz ich najzjadlejszych wrogów: endeków!...

Zamiast idealistów-chłopów wystąpili na arenę szynkarze-chłopi, zamiast polityki chłopskiej zaczęto prowadzić politykę przeciw chłopom. A kiedy p. Stapiński nie chciał dobrowolnie zginąć samobójczo, usunięto go przy pomocy nowych „ludowców”!

Bank parcelacyjny zbankrutował, asekurację wziął w ręce p. Długosz, biskupi zwalczają ludowców akurat tak samo, jak przed laty dwudziestu, a starostowie „robią wybory”, jak u góry nakażą...

Posłowie ludowcowi — zdemoralizowani politycznie przez „dobrodziejstwa” szlachty i rządu, oto rezultat, nad którym poważnie zastano-

UPTON SINCLAIR.

EMIL POSZUKUJĄCY.

Powieść.

39 (Ciąg dalszy).

— Co zrobił mister Hickman? — zapytał ostro pastor.

— Przekupił radę miasta, panie! Przekupił ją, aby projekt regulacji wody upadł!

Dr Bince wstał i przechadzał się zdenerwowany po pokoju.

— Mów pan, panie doktorze, błagam pana! — prosił Emil. — Proszę, proszę, niech mi pan powie, że pan o tem nie wiedział!

Pastor odwrócił się nagle.

— Myślę, że pan nie rozumie jasno tych kwestyi. Przyszedł pan z pogłoską o mister Hickmanie. Czy pan wie, że on jest moim szwagrem?

— Pańskim szwagrem? — zawołał przerażony Emil.

— Tak. Jest on jedynym bratem mojej żony.

Pastor znów zaczął chodzić po pokoju.

— Widzi pan, w jakie niemiłe położenie mnie pan wprawia.

— Tak — wyjąkał chłopiec. — Widzę, to jest okropne. — Nagle ze strachem zapytał. — Ale pan o tem nie wiedział? Och, wierzę zupełnie, że pan nie wiedział, ale błagam pana, niech mi pan powie, że pan o tem nie wiedział!

— Nie wiedziałem! — zawołał pastor. — I teraz jeszcze temu nie wierzę! Słyszałem coś o tych pogłoskach. Mister Hickman ma wiele odpowiedzialności i ma też dużo wrogów. Czyż wszystkim mam wierzyć, co o nim mówią?

— Nie! — odparł chłopiec zakłopotany. — O tem jednak wie każdy!

— Każdy? Któż jest każdy? Kto to panu powiedział?

— Tego... tego nie mogę powiedzieć.

— Skąd ten ktoś o tem wie? — pytał pastor dalej. — Jakiż to człowiek, czy dobry?

— Nie; boję się, że nie dobry.

— Czy to jest człowiek, który kocha swych bliźnich i jest im pożyteczny? Człowiek, który powiedział kłamstwo, któremu pan uwierzy, choćby mówił źle o pańskich na lepszych przyjaciółkach? Czy uwierzyłby mu pan, gdyby powiedział, że ja jestem łajdak i oszust?

Emil musiał przyznać, że Karol Swift nie był wiarogodnym człowiekiem.

— Panie doktorze — odparł prędko — muszę przyznać, że popełniłem błąd. Zawsześmnie przyszedłem do pana. Muszę te pogłoski sprawdzić. Jeśli są prawdziwe, przyniosę panu dowody. Jeśli nie, usunę się zawstydzony i nigdy już panu nie będę się naprzykrzał.

Emil mówił skromnie, ale w głosie jego brzmiał dźwięk stanowczości, który nie uszedł uwagi pastora.

— Emilu, po co się pan wtrąca w te sprawy?

— Wtrącam się?! — zawołał Emil. — Muszę, jeśli są prawda. Przecież pan nie myśli pozo-

stawić tych ludzi w kościele, jeśli się to okaże prawdą?

— Nie wiem jeszcze — odrzekł pastor poważnie — co w tak okropnym wypadku uczynię.

— Ma pan rację — odparł Emil. — Najpierw trzeba dowieść prawdy.

Emil pożegnał pastora i poszedł prosto do Finnegana.

— Hallo! — przywitał go szynkarz. — Cóż tam z moją posadą? — zapytał z uśmiechem złośliwym.

— Dr Bince rozejrzy się za czemś stosownem dla pana — rzekł Emil. — Ale nie o tem chciałem dziś z panem pogadać. Muszę pana o coś zapytać.

Poczekaj, aż gospodarz odbędzie gościa, a gdy ten po wypiciu piwa wyszedł, pociągnął Finnegana w kąć izby.

— Panie Finnegane, muszę się pana o coś ważnego zapytać.

— O co?

— Czy pan zna adwokata Hickmana?

— Nie należy on do moich klientów. Znam go tylko z widzenia.

— Słyszałem, że miał on coś wspólnego z obaleniem przedłożenia regulacji wód tu w mieście, czy to prawda?

— Za to może pan życiem swem ręczyć — odparł z uśmiechem zapytany.

— Czy to prawda, że przekupił radców miasta?

— I za to ręczyć możesz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tylko dla tych palaczy papierosów, którzy przez wzgląd na zdrowie chętnie codziennie parę halerzy więcej wydadzą:

MODIANO
CLUB
SPECIALITE

NAJDROŻSZE
ALE
NAJLEPSZE!!

Z polecenia lekarzy zarówno tutki jak i bibułki są niezadrukowane, ale wyroby te zaopatrzone są w znak wodny z nazwiskiem wytwórcy:



wić się powinni i p. Stapiński i garść jego „wiernych polityków chłopskich“.

Kiedy ludowcy wstępowałi do Koła polskiego, przepowiadaliśmy ten rezultat; śmiano się wtedy z naszych uwag i sądzono, że zapomocą sprytnego hasła „solidarności wielkich i małych rolników“ zakłajstruje się rzeczystwo i p. Stapiński zachowa w uściskach szlacheckich całe żebrak...

Pokazało się, że myśmy mieli słusność, że parodią chłopskiego ministra musi być ten p. Długosz walący parobka w mordę i przekupujący wyborców równie dobrze, jak Dzeduszycki. Ze ginący w nędzy chłop, łaknący zarobku fabrycznego, nie pogodzi się z „wielkim rolnikiem“, dla którego jedyną fabryką jest browar i gorzelnia! Ze wyzwajający się milionowy lud wiejski jest solą w oku klerykałów. Że nie można służyć dwom bogom i że można łatwiej wleźć do Koła polskiego, niż zeń wyjść z 24 „ludowcami“...

Nie można bowiem prowadzić polityki milionów ludzi bez ich klasowej organizacji.

Zmniejszenie „kąta odchylenia“...

Jeszcze jeden Tyszkiewicz.

W korespondencji z K. Jowa donosi „Goniec“ warszawski, iż wystawa kijowska — narazie zamknięta — przedłużoną zostanie jednak jeszcze na rok, przyczem z rąk obecnego komitetu, w którym rej wodził hr. Aleksander Tyszkiewicz, przejmie wystawę komitet, wybrany przez kijowskie Towarzystwo rolnicze. Przy tej okazji korespondent „Gonia“ przypomina, jak gorliwie popierał wystawę polski „Dziennik kijowski“ i korespondenci prasy warszawskiej.

„To też hrabia (Tyszkiewicz) — czytamy dalej — wywdzięczył się prasie, pijąc za zdrowie nacjonalistycznego... „Kijewlanina, machnąwszy na inne gazety ręką wielkopańską.“

Było to na bankiecie w dniu zamknięcia wystawy. Załatwiwszy się w ten sposób z prasą, asystował p. hrabia przy opuszczaniu flagi wystawowej i rozochoćwszy się kazał muzyce zagrać... „kamaryńskiego“.

Hr. Aleksander Tyszkiewicz, jak widzimy, go dnie uzupełnia innego hr. Tyszkiewicza — Benedykta, który „upamiętnił“ się, jak wiadomo, przesłaniem rozczulonej depechy kondolencyjnej do owego „Kijewlanina“ po śmierci jego długoletniego redaktora Pichny, zacieklego czar nosiciela i wroga Polaków.

Dwudziestolecie organizacji stolarzy krakowskich.

W sobotę 15 bm. stolarze krakowscy święcili obchód dwudziestoletniego istnienia swej organizacji. Piękną salę stowarzyszeń związkowych — jedną z najpiękniejszych w Krakowie — przystrojono zielenią i kwiatami, jakby zamała miała wdzięku... Zwolna poczęła ją zapełniać tłum osób, mężczyzn i kobiet, odświętnie ubranych, z radością w oczach, z weselem na twarzy. Starsi zaś towarzysze, osiwiali, pochyleni od pracy, strudzeni wysiłkiem i latami, z rozrzewaniem, przez łzy spoglądali dokoła. Jakaś milcząca zaduma uroczyście osiadła w ich wzroku, skierowanym na obcych, ale sięgającym daleko, hen! — wstecz.

Oto są w pięknej sali, rzęsiście oświetlonej, przeznaczonej do użytku mas robotniczych; widzą zawieszony portrety swych posłów parlamentarnych; na kolanach lub na poręczach krzesła złożyli swe pismo „Robotnik drzewny“, wydrukowany w dwu kolorach; za chwilę usłyszą śpiewy i deklamacje artystek teatralnych i są przekonani, że nie zjawi się tu policyant, aby rozpędzić zebranych, że nie pociągną ich do odpowiedzialności za współuczestnictwo w zebraniu. — A snując przedzę wspomnień, porównując teraźniejszość z przeszłością, szukają się spojrzeniem. Niewiele z nich zostało — rozproszyła się stara gwardya, poginęli pierwsi żołnierze w walce o organizację stolarską. Powy-

jeżdżali, pomarli. A młodych też niewiele. Czyż wiedzą oni coś o tej pracy, o tej walce, o jej trudzie, o jej ofiarach! Dziś korzystają z nich, a przeszłość wydaje im się nieprawdopodobnym opowiadaniem, legendą.

Niespełna ćwierć wieku — ile zmian, jakie różnice!

Działo się to przed laty dwudziestu.

W nocy zbiera się grupkami tłum spracowanych postaci, dąży chyłkiem za miasto, do Olszyny, by pod osłoną ciemności, w gąszczu drzew, radzić nad poprawą swego bytu, nad założeniem organizacji. Nagle w ciemności zabłyśły księżyc polce i gwiazdy komisarzy, zatrzepotały orzelki agentów — zjawili się policyanci z bagnietami, w liczbie czterdziestu. Zebrano nazwiska 239 zgromadzonych, a 1 are szutowano. Na niczem spożyła pierwsza próba.

Lecz w przyszłą niedzielę ten sam tłum niepoprawny i w tym samym celu zaludnił spokojną grotę Twardowskiego. Tu powstał związek organizacji stolarzy. Odtąd stowarzyszenie poczęło działać, pomimo szykan władz, pomimo gróźb majstrów. W roku 1896 wybuchł pierwszy strejk robotników, głównie za namową tow. Sułczewskiego i Czackiego. Policja aresztowała pełny komitet strejkowy, który, po 20 tygodniowym więzieniu śledczym, stanął przed sądem, o gwałt publiczny obwiniony. Uwolniono go jednak, dzięki znakomitej obronie młodego adwokata, dra Adolfa Grossa, obecnie posła parlamentarnego. Prasa burżuazyjna nie szczędziła podsądnych, a chrześcijańsko społeczny żydożerca, „Głos narodu“, biadał niewymownie, iż „zbrodniarzy uwolniono“...

Praca „zbrodniarzy“, ofiarna, wytrwała, wydała owoc. Miesiące więzienia, lata prześladowań, dziesiątki ofiar nie poszły na marne.

Widzą to wszystko ci, co brali udział w tej walce i porównują lata minionie z teraźniejszością. Rozrzewaniem ich ustępuje domie, zadowoleniu wielkiemu ze spełnionych obowiązków.

Podjęli pracę, o której w ogromnej części inteligencja polska i burżuazyja pojęcia nie miały. Fakt ten przejdzie do historii ruchu robotniczego w Galicyi, dostatecznie ilustrując umysłowość tych warstw. Naprzykład, w czasie pierwszego strejku stolarzy, profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego: dr Estreicher, dr Jaworski i jakś trzeci prosili, by pozwolono im uczyć się na zgromadzenia, celem studyowania prowadzonej walki. Przystali na to strejkujący. Uczniowie przyszli. I, zdumieni, ujrzeli na trybunie swych uczniów: tow. Bałandę i Kapellnera, wykładających sprawę, o których profesorowie na uniwersytecie powinni byli mówić...

Sam dr Kapellner, stojąc teraz u drzwi sali, uśmiecha się zapewne na to wspomnienie...

W ciągu obchodu przemawiali: tow. Jaroszewski, tow. Śliwa (obaj więźni i oskarżeni przy pierwszej znowie w roku 1896), Czapiński, Misiótek, Żuławski. Odczytano szereg telegramów i listów gratulacyjnych, między nimi od posła Daszyńskiego. List ten brzmi: „Dwudziesty rok mią, odkąd przyzwycałem się w Krakowie uważać tow. stolarskich za niezłomnych żołnierzy rewolucji socjalnej. W tych dwudziestu latach bywało różnie, ale nigdy nie zdarzył się wypadek, aby apel do serc stolarzy minął bez echa wtedy, gdy trzeba było pracy dla party robotniczej, dla P. P. S. D., stanowiącej Waszą rodzinę“. Po życzeniach, tow. Daszyński kończy swe pismo: „Żał mi, że zdala od Krakowa przesyłam te życzenia. Tyle lat się razem prze-walczyło, że chciałoby się w szczęśliwszej chwili także być razem“. Tow. dr Kapellner, dawny nauczyciel stolarzy, oświadczył w liście, że „każdy stolarz powinien być w organizacji“, a pragnienie swe poparł 50 kor. na rzecz funduszu emerytalnego.

Następnie p. Romana Szpak, artystka teatru miejskiego, oddeklamowała kilka utworów poetycznych, pani X odśpiewała pieśni, poczem rozpoczęły się tańce i trwały do świtu.

Sprawa tańszego mięsa.

Od rady miejskiej p. Szymona Dąbrowskiego otrzymujemy w sprawie jego starań o tańsze mięso dla Krakowa dłuższy list, z którego przytaczamy następujące interesujące ustępy:

O ile chodzi o zaopatrzenie miasta w mięso na teraz, to oświadczam, iż starałem się o mięso wyłącznie doborowe, przeważnie wołowe, a to z powodu, że

1) mięsa lichego w Krakowie na razie jest dosyć u Piaszczan i drobnych innych tutejszych handlarzy, dlatego, że obecnie bydło tanie;

2) że, gdybym był przywiózł ofertę na mięso liche, byłby cech rzeźników w pierwszym rzędzie tryumfował, gdyż jego reprezentanci w komisji zawsze się tem tłómaczą, iż bydła opasowego jest mało i że mięso skutkiem tego musi być drogie;

3) że ofertę na mięso niewołowe byłaby komisja aprowizacyjna odrzuciła, a kto wie, czy magistrat byłby ją tejże komisji przedłożył. Kontraktując mięso liche, byłbym całą sprawę w zarodku pogrzebał.

Wreszcie i to trzeba wziąć pod uwagę, że jeśli co do jakości dostawcy dotrzymają ściśle warunków kontraktu, mięso to nie będzie tylko o 8 h na 1 klg. tańsze, lecz znacznie tańsze, porównując jakość zakontraktowanego mięsa z ceną mięsa takiej samej jakości, sprzedawanego przez krakowskich rzeźników.

Zasadniczo w całej tej akcji kierowałem się nie chwilową obniżką cen, lecz tą myślą ażeby, skoro magistrat wobec rzeźników tutejszych stale przedstawia się bezradnym, raz wreszcie zapoczątkowano akcję dowozu mięsa wschodnio-galicyjskiego do Krakowa, by ludność miasta Krakowa nie była zależną od ciągłych niespodzianek i tendencji podwyższania cen przez tutejszych rzeźników nawet wtenczas, kiedy ceny bydła spadają.

O eksporcie mięsa wschodnio-galicyjskiego magistrat tutejszy nie mał dotychczas należytego wyobrażenia i z tej okoliczności trzeba wysnuć to następstwo, że kontraktując obecnie tylko 2000 klg tygodniowo, czyni to sposobem próby i nieśmiało, obawiając się ryzyka, zwłaszcza, iż nie brak takich, którzy już z góry wzmawiają w magistrat różne straty i ryzyka, bo im zależy na biernem zachowaniu się magistratu w tej sprawie. Gdyby chodziło o większą ilość, mógłby magistrat zakontraktować nawet 10.000 klg. i więcej tygodniowo. Tak przynajmniej ja chciałem rzecz postawić, a mięsa nie brak na wschodzie.

W komunikatach, podawanych (przez magistrat) do dzienników, czytam, iż akcja o potaniecie mięsa jest beznadziejną! Tu z całą stanowczością zastrzedz się muszę, iż tego zdania ja nie podzielam.

Sprawa regulacji cen mięsa jest trudną, ceny bowiem zależne są od podaży bydła, a mięso galicyjskie stale bywa eksportowane do Wiednia i innych miast, ale zawsze twierdzić będę, że mięsa tego jest na tyle, by go nie brakowało dla szerszych mas ludności w kraju. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że w ślad za moimi poszukiwaniami wpłynęło kilka ofert do magistratu krakowskiego. Jeśli chodziło o mięso tanie i różnego gatunku, można je sprowadzać ze wschodu bardzo dużo i po niższych cenach od tutejszych. Obecnie braku bydła na targach nietylko że niema, ale przeciwnie, jest nadmierny spód, bo z braku paszy na zimę włościanie teraz bydło za bezcen wysprzedają. Wpłynęła nawet propozycja pewnego lekarza okręgowego, a zarazem pełniącego obowiązki weterynarza w powiecie nadworniańskim, któryby chętnie podjął się zorganizowania eksportu różnego gatunku mięsa ze wschodnich stron do Krakowa. Lekarz ów ubolewa, że ludność tamtejsza, rolna, z braku pokupu bydła musi się dać wyzyskiwać różnym eksporterom pozakrajowym. Sprawa absolutnie nie jest beznadziejną, bo przy dobrej woli odnośnych czynników możnaby tutejszym rzeźnikom wytworzyć stałą konkurencję przez wprowadzenie na wzór Wiednia choćby 2 razy na tydzień hurtowo w niej sprzedazy mięsa importowanego ze wschodu kraju, a w tym celu przydatniemy byłoby utworzenie przy rzeźni miejskiej lub biurze aprowiza-

WIEDENSKI BANK ZWIĄZKOWY
FILIA W KRAKOWIE, RYNEK GŁÓWNY, LINIA A-B L: 44.

Kapitał akcyjny 180 milionów kor.

Fundusze rezerw. 80 milionów kor.

Większe kwoty wypłaca bez wypowiedzenia

Przyjmuje wkładki w rachunku bieżącym i na 4% książeczkami wkładkowe.

Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszy. Depozyty i sprzedaż wszelkich papierów wartościowych i waluty, pomyślnie słacenia na giełdy kraj. i zagr. pod najdogodniejszych warunkami.



Na zbliżające się długie i nudne wieczory zimowe najprzyjemniejszą rozrywką domową jest

GRAMOFON

który każdy nabyć może na spłaty tygodniowe lub miesięczne w Tow. handlowem Wielki wybór płyt i „Irwing“ Kraków, Grudzka 60. części do Gramofonów wszelkich systemów na składzie. Reparyacje wykonuje się szybko i dokładnie. — Ceny nader niskie!

cyjnym magistratu miejskiego biura pośrednictwa sprzedaży mięsa. Osobiście tej sprawy nie forsuję bo liczę się z tem, iż nasza publiczność jest dosyć wybredną. Wybredność ta jednak zniknie później, bo zdaje się nastana później gorsze czasy.

(Od siebie dodamy, że walki, jaką prowadzi p. Dąbrowski przeciw lichwie mięsnej w Krakowie, nie uważamy również za „beznadziejną“. Lichwa ta doszła do takich granic, że walka z nią może się jeszcze opłacić dobrze nawet inicjatorom prywatnym. A cóż dopiero gminie! Czy lichwa mięsna, uprawiana dotąd pod opieką magistratu, nie poruszy wreszcie mieszkańców Krakowa do akcji obronnej. zdaje się nam być kwestyą nie długiego czasu. Red. „Naprzodu“).

Ksiądz sprowadza żandarmów.

Łapanów, 23 listopada.

(Od umyślnie wysłanego sprawozdawcy)

W sobotę przedostała się do Krakowa wieść, która nawet w Galicyi wyda się nieprawdopodobną. Mianowicie kanonik w Łapanowie, koło Bochni, ks. Józef Dańkowski, wezwał w sobotę do kościoła uzbrojonych żandarmów, aby przy ich pomocy wprowadzić w urządowanie nowego organistę. Na widok lśniących bagnatów, zebrani w kościele tłum ustąpił. Dańkowski odniósł tryumf. Zachodzi atoli obawa, że gromada mieszczan łapanowskich nie pozwoli sobie narzucić owego organisty, a posterunek żandarmeryi już prosił o posiłki. Kto zna stosunki w Galicyi, wie, co z tego może wyniknąć. Dopóki więc czas, dopóki nie polatała się krew — niechaj kompententne czynności interweniują.

Parafianie przeciw księdzu.

Łapanów — to małe typowe miasteczko galicyjskie. Powagą, dygnitarzem i pierwszą osobą w niem jest zawsze ksiądz proboszcz. Losy chcieli, iż parafianie łapanowscy nie uznawali Dańkowskiego za powagę. Przeciwnie. Zatarę jego z nimi trwał od lat trzech, tj. od chwili, kiedy ksiądz kanonik otrzymał prezentę na proboszcza w Łapanowie. Poprzednio administrator parafii ks. Gelata, kochany i szanowany przez lud. Jakież uboczne wpływy zdziałały, że nie jemu oddano probostwo. O tych wpływach szeroko pisała anonimowa odezwa rzekomo „ludowców“ do parafian łapanowskich. W niej to autor, czy autorzy zarzucali ks. Dańkowskiemu dość brudny sposób, za pomocą którego zdążył ku plebanii w Łapanowie. Odezwa twierdziła, że do ks. Gelaty zgłosił się pewnego razu niejaki Salm Stiel, żyd z Bochni, z propozycją złożenia 2000 koron kolatorce, pani Macudzińskiej, właścicielce Łapanowa. Jeżeli kwotę ową ks. G. wręczy, otrzyma probostwo, w przeciwnym razie „da kto inny“. Tym innym — wedle odezwy — był ks. kanonik Dańkowski. Podobno jeden z księży pertraktował w tej kwestyi z żydem — jako osoba trzecia. I stało się, dziwnym wyrokiem opatrności, że Dańkowski otrzymał probostwo. — Parafianie wiedzieli o wszystkim. Tłum stanął ławą w obronie swego dawnego księdza. Skoro nadszedł termin opróżnienia plebanii, zebrali się ludzie i porwali księdza na ręce i procesjonalnie obnosili do koła świątyni. Następnie zaniesli go do plebanii i w ukryciu rozłożyli się obzem, nocą w nim spędzając. Naiwna, prosta myśl ich uznała ten sposób za jedyny, aby z pośród siebie nie utracić ks. Gelaty i nie wpuścić Dańkowskiego. Atoli zawiodła się. Gelata poszedł na pokutę do Rzyki, zesłany tam rozkazem ks. biskupa Nowaka — Dańkowski objął probostwo.

Wzmiankowana odezwa, jaka się wtedy pojawiła, zachęcała Łapanowiaków do oporu. Drukowano w niej:

„Jakby przed dżumą“...

„Nie puszczajcie Dańkowskiego do siebie, bijcie w dzwony na gwólt, zbierzcie się, jak jeden mąż, bo to krzywdziciel ludu, to zdrójca ludu; on przy wyborach chodzi po domach i

gwałci biednych górali. W suplikacjach proście Boga: „od głodu, ognia, wojny i ks. Dańkowskiego zachowaj nas Panie!“ On w Harklowej miał więcej, niż 100 skarg z ludem. On, gdy się spaliła Harklowa, nie chciał przyjąć na noc do plebanii pogorzaleców, by mu się pałac nie zasmrodził dymem, lecz zostawił ich pod gołym niebem na całą noc“.

Drobnostki Dańkowskiego.

Mocne wyrazy, treściwe zdania. Gdyby w tej odezwie część należała do prawdy, trzeba by przyznać słusność parafianom w Łapanowie, broniących się przeciw temu księdzu. A podobno zarzuty parafianów znał konsystorz biskupi w Krakowie — zarzuty, stwierdzone przysięgą kilkunastu świadków.

Chyłkiem i cichaczem objął wreszcie Dańkowski probostwo. Owieczki jednak bojkotowały go poprostu. Nawet małe dzieci nie kłaniały mu się na ulicy. Z czasem stosunki nastąpiły znośniejsze. Nie kochano się wprawdzie, ale tolerowano. Po dwu latach ks. Dańkowski zainicjował w Łapanowie misję i podczas niej odbyły się przeprosiny proboszcza za parafianami. Treść bowiem owych kazań misyjnych sięgała zawsze do współzycia Łapanowian ze swym duszpasterzem... Reżyserowie zgody zapytali wiernych: „Przepraszacie ks. proboszcza?“ — na co usłyszeli gromkie: „Przepraszamy“. I zgoda trwała. Pewne atoli drobnostki drażniły wprawdzie gromadę łapanowiecką. Naprzykład taka: zwłoki dziecka są na katafalku w kościele. Matka zapytuje księdza, czyby też nie poczekał z uiszczeniem opłaty za pogrzeb? Biedna kobieta nie miała pieniędzy na pogrzeb.

— A cóż wy sobie myślicie, że pogrzeby kredytował będę? — zagrzmiął szlachetny apostoł mił sierznia.

Kobieta pożyczyla 14 koron u aptekarza i niesie je księdzu. Ten, nie spodziewając się takiego wyniku, kazał poprzednio zwłoki dziecka wziąć z kościoła i przed bramą zostawić — na dziedzińcu. Oburzona matka zaniosła je sama na cmentarz, pomimo, że wielebny nie pokropił zwłok wodą.

Otóż takie drobnostki nie wzbudzały u parafian miru dla księdza. Z k nie znosi — tolerowali się wzajemnie na większą chwałę bożą.

Wyrzucenie organisty z posady po 30 latach pracy!

Ale cierpliwość parafian malała coraz więcej, aż wreszcie tajona niechęć do księdza wybuchła przed trzema miesiącami z przyczyny wypowiedzenia posady organisty przy kościele łapanowskim, organisty, który czynności swe spełniał przez lat trzydzieści, którego ojciec, nauczyciel, był też organistą w Łapanowie przez lat czterdzieści.

Organista ten, nazwiskiem Kazimierz Siekierski, cieszył się najlepszą opinią u parafian. Wybrano go do urzędu kasy Raifelsena, do „Spółki spożywczej“, a w końcu, dnia 22 sierpnia b. r., powierzono włodarstwo Łapanowa, wybierając Siekierskiego burmistrzem. Nic w tem dziwnego. Tu żył, tu działał, znano jego ojca, znano życie jego. Inaczej myślał ksiądz. Wybory do zwierzchności gminnej nie wypadły podług życzeń wielebnych. Zaraz na pierwszym posiedzeniu tej rady ks. Dańkowski, złożony burmistrzowi gratulacje, głośno, przy wszystkich wypowiedział mu posadę na trzy miesiące.

Za co? Powodu nie było. „Głos narodu“ z 28 sierpnia br. pod niebiosy wychwalał zasługi Siekierskiego z okazji wyboru; pismo katolickie „Muzyka i śpiew“ ostrzegało organistów przed przyjęciem posady w parafii łapanowskiej; 11 gmin, do niej należących, wystawiło na piśmie najlepsze świadectwo Siekierskiemu; a i o tem wspomnieć trzeba, że na świadectwie moralności, o jakie się on wystarał, istnieje podpis Dańkowskiego, gwarantujący uczciwość organisty, stwierdzający „ogólny szacunek i poważanie“, otaczające Siekierskiego. Ksiądz kanonik zapewne sądził: nie może burmistrz śpiewać

godzinek na chwałę Panu i w kancelaryi urządować.

Żandarmi w kościele.

W sobotę upłynął termin wypowiedzenia. — Olbrzymia większość parafian oburzyła się na wydalenie Siekierskiego — zdecydowana bronić go tak, jak ongiś broniła ks. Gelatę. To też gdy przybył do kościoła nowy organista, z tobałkiem i laską w rękach, ksiądz zapisał się ludźmi i ci nie wpuścili przybysz na chór.

Z pomocą pospieszył mu ks. Dańkowski. Tłum w kościele zachowywał się spokojnie.

— Co tu robicie? — pyta sługa boży stojące kobiety.

— A po co się przychodzi do kościoła? — z kolei one go zapytały.

Dańkowski wyszedł na dziedziniec. I tu grupowały się kobiety. Począł je rozpędzać.

— Jak to? Więc ksiądz nas od kościoła odpędza? To nie będziemy chodziły! — usłyszały.

W kościele wikary odprawiał mszę żałobną. Tłum stał zwartą ławą — milczący, bezradny, nie wiedząc, jak wybrnąć z sytuacji, ale zdecydowany nie wpuścić nowego organisty na chór. Ksiądz Dańkowski, zauważywszy to, w komży, w stule i bircie poszedł po żandarmów.

Weszli oni do świątyni. Stalowym błyskiem bagnatów zamigotali biedakom łapanowskim. Na widok żandarmów ci osłupieli. Rozległo się głośne szlochanie kobiet. Oburzenie mężczyzn granic nie miało, lecz mimo wszystkiego, ogromna część ich wyszła z kościoła, a żandarm już bez przeszkód wprowadził nowego organistę na chór. Ksiądz kanonik zaś — duszpasterz, posługujący się bagnatami przeciw swym owieczkom, rzucił tryumfalnie:

— Wy macie swego organistę — ja swego!

Dzień sobotni i niedziela upłynęły spokojnie. Nowy organista zjawił się w niedzielę na chórze, lecz nie grał. Mieszkańcy Łapanowa oświadczają, że nie będą mu składać żadnych danin i sprawę ks. Dańkowskiego przedstawiają w konsystorz biskupim.

Przegląd polityczny.

Położenie w Bułgarii. Dłuższy pobyt króla Ferdynanda bułgarskiego poza granicami kraju dostarcza materjału do pogłosek o wewnętrznym przesileniu i o niechęci króla Ferdynanda do powrotu. Wiadomości o niepokojach w Bułgarii wzmożły się w okresie agitacji wyborczej. Rozpisanie wyborów w chwili obecnej uważają za niestosowne. Mianowicie w czasie wyborów zwalczają się dwa stronnictwa: russofilijskie i austrofilijskie. Dotąd udało się stronnictwu russofilijskiemu osiągnąć znaczny sukces w wyborach z gmin wiejskich.

Z Londynu donoszą: W tutejszych kołach poinformowanych uważają pogłoski o przesileniu w Bułgarii za niezasadne, jakkolwiek przyznają, iż rozpisanie nowych wyborów antagonizmy w Bułgarii zaostrzyło.

KRONIKA.

Poniedziałek 24 listopada.

Nowiny krakowskie.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek 24 b. m. o godz. 5 po południu. Porządek dzienny obejmuje: 1) zaciągnięcie pożyczki 170 000 K na rekonstrukcję kanałów i na budowę kolektora w Alei Mickiewicza, 2) kredyt 100 tysięcy koron na dokończenie budowy magistratu, 3) kredyt 70 000 K na restaurację wieży Maryackiej, 4) kredyt 220 000 K na budowę budynków sanitarnych, 5) zaciągnięcie pożyczki 2 milionów na inwestycje w elektrowni miejskiej, 6) wprowadzenie mięsa z Galicyi wachodniej,

Bibułki cygaretowe „Pobudka“ i „Derwid“ Beldowskiego

są bardzo chwalone przez palaczy, bo posiadają dym chłodny i łagodny i nie wywołują przekrwienia krtań. — Niestety — jest jeszcze wielu, którzy kupują i przepłacają lichę bibułki obce i tak zwane paryskie (w Wiedniu wyrabiane) zapominając, że to jest ze szkoda i ujmą dla naszego przemysłu. — Nie wysyłajmy lekkomyślnie naszych pieniędzy

w obce kraje, bo ich nie mamy za dużo, a nadto utrudniamy i opóźniamy rozwój naszego przemysłu. — Wiercie mym słowem, idźcie do trafiki kupić książeczkę „Pobudki Beldowskiego“ za 4 hal., celem przekonania się o dobroci tejże. — Zamiast t. zw. paryskich, żądajcie bibulek cygaretowych „Derwid Beldowskiego“, bo są wyborne.

Fabryka tutek i bibulek cygaretowych M^{ro} W. Beldowskiego w Krakowie.

Przy zakupie bibulek, proszę dobrze uważać, czy jest nazwa „Pobudka“ i moje nazwisko „Beldowski“.

7) ustanowienie tytułu „bakteryologa miejskiego“, 8) wybór delegata do zakładu Chramca w Zakopanem. 9) sprawozdanie archiwum akt dawnych, 10) sprawy poufne.

„Nurt“, dwumiesięcznik socjalistyczny, popularno naukowy będzie wychodził poczynając od 1-go grudnia w Krakowie. Administrację obejmuje zarząd główny Unii stow. polskiej młodzieży niepodl. postępowej. Adres redakcji i administracji: Kraków, Dom akademicki, ul. Jabłowski 10, Ludwik Miśnarabi.

Cykl Beethovena kwartetu brukselskiego rozpocznie w poniedziałek 24 b. m. wieczór, złożony z kwartetów op. 18 Nr 1 F dur, op. 74 E dur, op. 132 A moll. Kwartet brukselski nie idzie śladem kwartetu Joachima i ze względu na nieuniknioną monotonię nie daje arcydzieł Beethovena w porządku chronologicznym, lecz w każdym wieczorze pomieszcza trzy dzieła z różnych epok twórczości mistrza Programy wieczorów zawierać będą rozbiory dzieł wykonywanych. Dyrekcja koncertów zwraca uwagę nabywających bilety na poszczególne wieczory, że każdy bilet obstrzony jest dla orientacji datą i napisem „Cykl Beethovena“, oraz liczbą porządkowa wieczoru.

Wystawa przeciwalkoholowa przy ulicy Gołębiej l. 14 zamknięta zostanie w niedzielę 30 b. m. wieczór. Do dzisiaj odwiedziło wystawę przeszło 10 000 osób. W piątek o godzinie 7 wieczór odbędzie się konferencja krajowej organizacji walki z alkoholizmem; w niedzielę 30 b. m. o godz. 7 wieczór wykład p. dra Sikorskiej: „Alkohol, higiena a kościół“.

Wieczór słowa i pieśni odbędzie się 14 grudnia w sali Tow. lekarskiego na dochód „Związku pomocy dla więźniów politycznych“. Współdziałali przyjęli wybitni literaci i działacze społeczni. Bliższe szczegóły nadtężą sfażę.

Staraniem stowarzyszenia kandydatów adwokatów w Krakowie odbędzie się we środę 26 b. m. o godz. 6:30 wieczorem w lokalu Izby adwokatów przy ulicy Gołębiej 6 odczyt p. dra Wilhelma Finka na temat: „Przewodnie idee reformy austriackiej kodeksu cywilnego“. Po odczycie dyskusja G. G. G. mile widziana.

W „Promieniu“ we wtorek 25 b. m. o godz. 7:30 wieczorem, w lokalu własnym (Krupnicza 16 III p.) odbędzie się odczyt p. Józefa Piłsudskiego p. t. „Militaryzm polski“. Cena biletu 40 h, dla członków 20 h.

Odczyt odbędzie się na podstawie § 2 ustawy o zgro-

Kurs Esperanta, prowadzony przez dra Leona Rosenstocka, rozpocznie się we wtorek 25 b. m. o godz. 8^{1/2} wieczorem w lokalu Tow. „Esperanto“ (ul. Wiślna 4 I p., oficyna). Zapisywać się można codziennie w godzinach wieczornych od 6 do 8 z wyjątkiem niedzieli. Równocześnie w najbliższych dniach rozpocznie się dalszy kurs języka Esperanto, dostępny dla osób które dopiero po godz. 8 wieczorem mogą brać udział. Kurs ten prowadzić będzie o. Mędrkiewicz.

Pożar wybuchł w sobotę wieczór przy ul. Diełowskiej 97 gdzie w łazience zapaliła się ściana. Ogień ugasiła straż pożarna.

Dezertor. Leopold Hipien, osadzony w szpitalu wojskowym, zbiegł stamtąd w sobotę w ubraniu szpitalnym.

Sprawa czeków amerykańskich. Stary Gajer, kozytając z ucieczki syna swego Lejzora, składa teraz na niego całą winę i twierdzi, że on na czekach się nie zna, tylko na starych portkach. Aresztowany w Boguminie Schreiber, który skradł czeków na kolei między Pragą a Berlinem, odstawił w Krakowie do więzienia.

Echo napadu morderczego w Oświęcimiu. Slegman dotąd w szpitalu nie odzyskał przytomności, ale spodziewają się, że stanie się to lada chwila. W szpitalu czeka nadkomisarz policji dr Styczeń, aby Slegmana przesłuchać.

Chrześcijańsko-społeczny wyzysk uprawia zarząd drukarni „Głosu narodu“. Donoszą nam mianowicie o następującym wypadku, który potwierdza powyższy zarzut. Pomoćnik drukarski, zajęty w tej drukarni, rozsypał przez nieuwagę układ. Dyrekcja potrąciła mu 1 K 60 h jako odszkodowanie za stratę. Praca zaś ucznia, co rozsypany skład naprawił i do pierwotnego stanu przyprowadził kosztowała 60 h. Na nieszczęście więc

biedaka pomocnika zarobił zarząd drukarni „Głosu narodu“ 1 koronę Niemasz, jak chrześcijańska miłość bliźniego, zwłaszcza maluczkich, w praktyce zastosowana przez specjalistów!

Znalezione berło plekarskie. Jak donieśliśmy o negdaj, znalazła służąca Katarzyna Ruta w piwnicy wśród węgla przy ulicy Sebastjana l. 13 części skradzionych w maju b. r. berło cechowych. Znalezione części należą do obu berł brakują jeszcze z każdego berła po dwie części. Rewizya, przeprowadzona na miejscu nie wydała na razie dodatniego wyniku. Wobec tego cech piekarzy przeznacza sowing nagrodę temu, kto odda lub wskaże miejsce, gdzie się brakujące części berła znajdują, przyczem osoba ta, o ileby w tę aferę wieszana była, może liczyć na bezkarność.

Złodzieje grasują. Pani Maryi Maczyńskiej skradł nieznany sprawca w poczekałni miejskiej Kasy chorych zegarek złoty z łańcuszkiem. — P. Ansetzowej skradziono w Rynku torebkę ręczną w której znajdował się łańcuszek złoty i kilkadziesiąt koron. P. Syrenuk skradziono na dworcu koss z rzeczami. — Z piwnicy firmy Perlberg i Ska na dworcu kolejowym skradziono kilkanaście flaszek szampana i wina.

Powiększenie policji. Wniosek o powiększenie korpusu żołnierszy policyjnych został przez ministerstwo zatwierdzony. Korpus liczyć będzie obecnie 450 ludzi. Przepuszczamy, że ze zwiększeniem się straży policyjnej zmniejszą się napady uliczne, gwałty i kradzieże, tak częste w mieście.

Zamachu samobójczego dokonała wczoraj Katarzyna B. służąca, wypijwszy znaczną dawkę karbolu. Pogotowie wypompowało jej żołądek i pozostawiło opiece domowej.

Śmierć na ulicy. W sobotę zmarł nagle na ulicy Dunajewskiego 50 letni W. Kramarczyk, majster szewski. Przyczyną śmierci był udar serca.

Okradzenie kasy pułkowej w Bochni. Dziś aresztowano drugiego sprawcę tej kradzieży Jana Piotrowskiego, który z powodu braku pieniędzy zawrócił z Tryestu. Ze skradzionych 3000 K znaleziono przy nim tylko kilkanaście koron.

Koncert Maryi Salz-Zimmermann, który odbędzie się jutro w sali Starego Teatru, ma program następujący: 1) Rameau: Gawot i Waryacje. Scarlatti Tausig: Pastorałe. Capriccio; 2) Beethoven: Sonata op. 57; 3) Schubert: Impromptu B dur, Chopin: Preludium Des dur i trzy etudy; 4) Liszt: Nokturn. Taniec karłów, Campanella. — Bilety w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, a w dniu koncertu po południu w kasie Star. Teatru.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta sodziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godziny 12—1^{1/2} w po-

łudniu i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

W poniedziałek o godz. 7 wieczorem: A. Wyleżyńska: „Rozwój i rozkwit sztuki flamandzkiej“

We wtorek o godzinie 7 wieczorem: Henryk Raabe: „Biologia“. (Najniższe organizmy. Mikroby, jednokomórkowe rośliny i pierwotniaki. Rozpoznanie ich, własności. Zagadnienie o początku życia na ziemi. Rozwój organizmów przez podział pracy).

Repertuar teatru miejskiego.
Poniedziałek Teatr zamknięty
Wtorek. „W szponach życia“ Knuta Hamsuna (nowość)

Nowiny lwowskie

Nowa spółka budowlana. Odbyło się tutaj w ubiegły wtorek zgromadzenie budowniczych które obradowało nad sprawą nowozałożonej „Spółki budowniczych“ i nad rozpaczliwą obecnie sytuacją w kraju z powodu bezrobocia. Omawiając sprawę dawnej Spółki, podał prezes Spółki inty nier Opolski do wiadomości zebranych, iż w Spółce dawnej dopuścił się malwersacyi narzucony jej dyrektor Żebracki, który następnie zbiegł. Spółka musiała z powodu tego ogłosić konkurs; trzeba ją było albo zlikwidować, albo uzyskawszy skądś wydatną pomoc przeprowadzić jej sanację. W sprawie tej udał się był Opolski do posła Śliwińskiego,

ten zaś interweniował u rządu, aby uzyskać dla Spółki jaką rządową budowlę na warunkach, któreby umożliwiły sanację interesów Spółki. Takich warunków Spółka nie uzyskała i nastąpił konkurs. Obecnie zawiązała się nowa Spółka na zasadach kooperacji i jej sprawy były właśnie przedmiotem obrad zebrania. W ciągu obrad zdał poseł Śliwiński sprawę z akcyi, jaką prowadził celem utrzymania starej Spółki. Przechodząc do spraw nowej Spółki, oświadczył, że oddał się do rządu, aby tenże tak ze względu na wspomaganie instytucji pożytecznej, jak i ze względu, by dostarczył pracy cierpiącym nędzę robotnikom, dostarczył pracy przez oddanie kilku wielkich budowli. Rząd przyrzekł; później jednak, gdy ze strony narodowych demokratów pojawiły się przeciwko posłowi Śliwińskiemu zarzuty, że dla własnych interesów działa, przyrzeczenia cofnął. Spółka otrzymała tylko budowlę dyrekcji poczty i to na bardzo skromnych warunkach. Zauważyć należy, że z okazji tej sprawy namiestnictwo otrzymało większy zakres działania do rosdawnictwa robót w kraju i że obecnie za każdym głupstwem do Wiednia jeździć nie potrzeba.

Nad wywodami posła Śliwińskiego wywiązała szeroka dyskusja, po której głosami wszystkich uczestników, a więc i narodowo-demokratycznych, uchwalono posłowi Śliwińskiemu zaufanie i wyrażono podziękowanie za trudy około interesów Spółki poniesione.

Na odsłonięcia pomnika Smolki ma wyjechać specjalny pociąg; wybiera się dużo parlamentarzystów z Wiednia.

Polskiej pieśni powstańczej będzie poświęcony pierwszy w seryi zapowiedzianych przez Towarzystwo Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza popularnych poranków muzycznych, który odbędzie się w niedzielę 30 b. m., jako w rocznicę wybuchu powstania listopadowego. Kierownictwo tego poranku objął inżynier Otarski, prezes Towarzystwa śpiewackiego „Echo“. Ze względu na powodzenie, jakim cieszyły się poranki muzyczne w roku ubiegłym, zarząd Towarzystwa Uniwersytetu Ludowego postanowił przenieść je do obszerniejszej od stuszowej sali „Sokoła Macierzy“.

Za nadużycia emigracyjne. Aresztowano Saula Deutscha, posądnego agenta emigracyjnego za nadużycia emigracyjne, popełnione w Czortkowie. Deutscha odesłano do Czortkowa, sąd tamtejszy prowadzi przeciw niemu dochodzenia.

Samobójstwo. Wczoraj około godz. 5 rano w hotelu „Poznańskim“ zastrzelił się Franciszek Olesiewicz, handlarz nierogacizny, 33 lat liczący, zamieszkały za rogatką Łyczakowską. Powodem samobójstwa miał być żal po stracie 400 K, które przegrał z kolegami na jarmarku w Radziechowie.

Pożar wybuchł w sobotę wieczorem w budce portyera przy budynkach klinicznych. Budka się spaliła. Winien temu majster, który piec wstawiał, a rurę puścił wprost do sufitu. Iskra z rury wznieciła ogień.

Ucieczka ze szpitala. Ozyasz Schwarz, także Weissom zwany, uciekł ze szpitala powszechnego, dokąd go odstawiono z aresztów na kurację.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza został przeniesiony na plac Dąbrowskiego l. 7, II piętro. Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach od godz. 7:30 do 9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w stowarzyszeniach zawodowych w niedzielę od godz. 3 popoł. do 6 wieczorem.

W sali Stowarzyszenia kolejarzy (ul. Grodecka 99) we wtorek o godz. 7^{1/2} wieczorem wykład M. Hankiewicza: „Kwestya wschodnia“ (obecna faza).

Repertuar teatru miejskiego.
Wtorek „Prymas cyganów“.
Środa „Małżeństwo Loli“.
Czwartek „Aida“.
Piątek: „Małżeństwo Loli“.

Z kraju

Wypadek kolejowy. Ze Stanisławowa donoszą: W skutek wykołowania się lokomotywy w Bolechowie na zwrotnicy, prowadzącej na tor przemysłowy, pociąg osobowy nr 1219 który zatrzymano na stacji aż do usunięcia przeszkody, opóźnił się o godzinę. Wypadek nie pociągnął za sobą następstw.

GŁOS NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO

PRENUMERATA ROCZNA
wraz z dodatkiem „Ruch pedagogiczny“ dla nauczycieli Związku 8 koron.

ORGAN ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO
POŚWIĘCONY SPRAWOM ZAWODOWYM
WYCHODZI DWA RAZY W MIESIACU

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków,
Rynek Główny L. 28.

Samobójstwo 10-letniego syna generała. W Jarosławiu popełnił samobójstwo przez powieszenie 10 letni syn generała Sauerweina, uczeń gimnazjalny, bardzo zdolny i lubiany chłopiec. Był on bardzo przywiązany do rodziców i nigdy nie można było zauważyć w jego zachowaniu jakichś anormalnych objawów. Onegdaj ojciec wraz z matką udali się na przyjęcie do właściciela kamienicy, w której mieszkali, adwokata Segala. Gdy około północy wrócili do mieszkania, spostrzegli wiszące na „feldbindzie“ generała, przywiązanej do baka sufityowego zwłoki syna. Powód, dla którego dziecko targnęło się na życie, niewyjaśniony. Zwłoki przewiezione zostaną do Innsbruka i pochowane w grobowcu rodzinnym.

Z zaboru rosyjskiego.

Curie-Skłodowska w Warszawie. Dłuższą notatkę o przyjeździe p. Curie Skłodowskiej znajdujemy w warszawskiej „Gazecie Nowej“, która pisze: Znacomita uczona polska, pani Marya Skłodowska Curie, przyjeżdża w najbliższych dniach do Warszawy na czas pewien. Przyjazd ten jest w związku z zakładaną przez p. Skłodowską Curie przy Towarzystwie naukowym warszawskim pracownią radiologiczną, której kierownictwo obejmuje pani Curie i której parę miesięcy rocznie pragnie ona poświęcać. Pracownia ta, zapoczątkowana dzięki zapisowi p. Józefostwa Kernbaumów, którzy słożyli Towarzystwu naukowemu 10 000 rubli i zabezpieczyli rentę roczną 2000 rubli dla uczczenia pamięci przedwcześnie zmarłego syna swego Mirosława Kernbauma, asystenta p. Curie, została założoną kosztem około 30 000 rubli i jest już czynną przy udziale na stałe już zamieszkałych w Warszawie asystentów p. Skłodowskiej Curie pp.: Jana Danysza i Ludwika Wertensteina. Przyjazd w tych warunkach dostojnej uczoney jest faktem doniosłego znaczenia. Stworzenie przez nią ogniska dla nauki, w znacznej części przez geniusz polski powołanej do życia, przy nowej instytucji naukowej w Warszawie powstałej, a rokuszącej na dzieje rozwoju na pożytek nauki ogólnej i chlubę rodzimej — pozwala się spodziewać, że radiologia w kraju naszym pozyska utrzymaną na poziomie nauki zachodniej placówkę i spodziewać się, że uczona nasza, która dla swego miasta rodzimego Warszawy zachowała tyle pamięci i serca, z czasem osiedli się tutaj na stałe, gdy pracownia Tow. naukowego będzie na tyle zorganizowana, że pozwoli na prowadzenie w szałach, odpowiadającej naukowym potrzebom pani Skłodowskiej Curie — wszelkich badań w zakresie radiologii.

B. BABRYLSKA, Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i pianole — krajowe i zagraniczne, nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty bez zaliczki.

Rokowania o sejmową reformę wyborczą.

Obrady Rusinów.

Lwów, 23 listopada.

W sobotę obradował ruski klub sejmowy przy udziale 24 p. słów do sejmu, 2 do parlamentu oraz biskupów Szptyckiego i Czechowicza, którzy przemawiali za zgodą.

Ogólny ton obrad był ten, żeby propozycyi namiestnika nie odrzucać, lecz żeby się wdano w rokowania i dążyć do umożliwienia sejmu.

W obradach podnoszono następujące punkty odnośnie do projektu rządowego reformy:

1) Proponowane utworzenie 16 okręgów dwumandatowych w Galicji wschodniej jest za wysokie w porównaniu z pierwotnym zamiarem utworzenia 13 takich okręgów;

2) proponowany podział okręgów w kuryi wiejskiej w Galicji wschodniej skierowany jest na szkodę Rusinów;

3) stosunek 2 Rusinów na 6 Polaków w Wydziale krajowym jest niemożliwy do przyjęcia, ale Rusini gotowi są do rokowań w tym punkcie;

4) utworzeniu kuryi średniej własności Rusini sprzeciwiają się.

Zasadniczym żądaniem Rusinów jest, aby

przedewszystkiem stronnictwa polskie osiągnęły zgodę co do projektu i aby układy doszły do tego stopnia, żeby wybrać się mająca komisya sejmowa nie p. trzebowała wdawać się w szczegóły projektu, lecz by od razu wybrała referenta, a sejm by załatwił sprawę na dwóch posiedzeniach.

Wrażenie tej dyskusyi jest takie, że tylko mała część klubu ruskiego chciała bezwzględnie zgody, podczas gdy znaczna większość okazała mało pojednawczości, a w każdym razie dążyła do dalszego odwołania. To zapatrywanie większości znalazło też wyraz w następującej rezolucyi, ogłoszonej jako uchwała klubu:

„Ukraiński klub, zebrany we Lwowie dnia 22 listopada, po przedłożeniu mu treści projektu rządowego, stwierdza, że projekt ten nie tylko nie uwzględnił żądań sejmowego klubu ukraińskiego z 25 października, ale nawet w zasadniczych punktach zeszedł na niekorzyść Ukraińców poniżej t. zw. kompromisowego projektu z marca i dlatego nie może być przyjęty przez ukraiński klub sejmowy. Natomiast ukraiński klub sejmowy oświadcza, że gotów jest przyjąć ten rządowy projekt ordynacyi sejmowej za podstawę do zwołania sejmu krajowego, o ile jego postanowienia uwzględnią zasady projektu kompromisowego“.

Centrum o geometryi wyborczej.

W sobotę obradował też klub centrum pod przewodnictwem ks. Czartoryskiego. Przedmiotem obrad było ustalenie okręgów wyborczych w kuryi wiejskiej w Galicji wschodniej.

Równocześnie dyskutowano nad zatwierdzonym już przez klub projektem rządowym i stwierdzono, że już dalej w ustępstwach pójść nie można, a w szczególności nie można odstąpić od żądania 8 członków Wydziału kraj., w tem 2 Rusinów.

Lwów, 24 listopada.

Rusini u namiestnika.

Wczoraj przybył do namiestnika prezes klubu ruskiego dr K. Lewicki i wręczył mu uchwaloną w sobotę rezolucję.

Dr Lewicki podniósł, że Rusini obstają przy kompromisie z marca i żądał szybkiej odpowiedzi.

Namiestnik odpowiedział, że nie może zrobić nadziei, żeby Polacy zrobili ustępstwa.

Na pytanie namiestnika, czy Rusini zgadzają się, aby sejm został teraz zwołany odpowiedział dr Lewicki, że Rusini sprzeciwiają się zwołaniu sejmu, dopóki projekt kompromisowy nie zostanie w całości przywrócony.

Dalsze zamłary Rusinów.

Posel Lewicki wczoraj wyjechał do Wiednia, aby konferować z hr. Stürgchem w kierunku wplynięcia przez niego na stronnictwa polskie, aby zrobiły dalsze ustępstwa.

We wtorek Rusini rozpoczną w parlamencie ponownie obstrukcję. Uchwała zapadła na dzisiejszem posiedzeniu klubu ruskiego w Wiedniu.

Zwołanie sejmu?

Wiedeń, 24 listopada.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Jak słyhać, sejm galicyjski przeciw zostanie zwołany. Termin zostanie jednak przesunięty z 27 na 29 listopada.

Z TEATRU.

Jerzy Berr: „Wycieczka do raj“ (L'escapade), krotkoczwila w trzech aktach.

(h) Gdyby wszyscy artyści tak grali jak p. Czaplínska, z taką werwą i humorem, gdyby stworzyli karykatury tak skończone i trafne, możeby nawet tak głupia krotkoczwila, jak „Wycieczka do raj“ stała się zabawną. W farsie tempo gry powinno być wprost szalone, oszalamiające, nie pozostawiające publiczności czasu do refleksyi. — A przytem wymaga farsa paryska paryskiej elegancyi. Pod tym względem zadość uczyniła wymaganiom tylko p. Górka. Pozatem nie można wprawdzie o żadnym artyście powiedzieć, że źle grał, owszem wszyscy dobrze grali, ale wszyscy

razem — z wyjątkiem p. Czaplínskiej — grali nie tak, jak trzeba grać farsę. A ponieważ i farsa sama dość uboga w pomysły i dowcip, przeto niema mowy o powodzeniu, jakiego doznała rzeczywście lekka i dowcipna, a wybornie grana „Pani przezwana“.

TELEGRAMY

z dnia 24 listopada.

Pogłoski o ustąpieniu hr. Stürgkha.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Morgen“ donosi rzekomo z kół poinformowanych, że w najbliższym czasie hr. Stürgkh ustąpi, a premierem zostanie Gautsch. W kołach parlamentarnych pogłoskę tę uważają za kombinację.

Delegacya.

Wiedeń. (Tel. wł.). Jak słyhać, w austriackiej delegacyi wcale nie będzie postawiony wniosek o wyrażenie wotum ufności dla Berchtolda.

Strajk górników we Francji.

Douai. Na posiedzeniu delegatów właścicieli kopalni i górników ułożono, że do czasu ogłoszenia ustawy o pracy w kopalniach, która obecnie stoi na porządku dziennym Izby nie będą praktykowane w kopalniach godziny nadliczbowe pracy. Tem samem strejk jest zakończony. Związek górników ogłasza manifest, wzywający robotników, aby w poniedziałek powrócili do pracy.

Lens. Zgromadzenie górników jednogłośnie uchwaliło powrócić dzisiaj do pracy.

Demonstracye bezrobotnych.

Tryest. Wczoraj odbyło się zgromadzenie pod gołem niebem w sprawie panującego bezrobocia. Uchwalono odpowiednie rezolucye. Po zebraniu część uczestników usiłowała wywołać starcia, policya jednak przeszkodziła temu. Sześć osób aresztowano.

Katastrofa.

Longwy. W Longuyon zawaliła się szopa drewniana, w której pracowali żołnierze. Jeden żołnierz zginął, 14 odniosło rany, w tem 5 ciężkie.

Dżuma.

Uralsk. W okręgu Łabyczynek zachorowało 10 osób na dżumę, w Kalinkowie jedna. Od początku epidemii było 188 wypadków dżumy, z tego śmiertelnych 141.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* Oddział wiedeński Uniwersytetu Ludowego Im. Ad. Mickiewicza odjedzie we wtorek 25 b. m. zwyczajne walne zebranie z porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania. 2. Sprawozdanie zarządu i komisji rewizyjnej. 3. Wybór nowego zarządu. 4. Wnioski i interpelacye. Początek zebrania o godz. 7, względnie o godz. 8 wieczorem.

NADESŁANE

O wiele skuteczniejszą niż tran wątrobiany

jest Scotta Emulsya tranu wątrobianego. Wyjaśnienie leży w tem, że z wypróbwanego od lat dziesiątek przez doświadczonego Scotta tranu usunęto wady tegoż ciężkostrawność, nieprzyjemny zapach i smak. Scotta Emulsya jest istotnie tak łatwo strawną i dobrą, że nawet najmniejszemu w kołysce może być podawana, i przy utrudnionem żabkowaniu bardzo korzystną się okazuje. Użycie Scotta Emulsyi tranu wątrobianego zapewnia także matemu obywatelowi silną budowę kości i ciała, to najlepsze uzbrojenie na dalszą walkę życia.



Dlatego nie dawać dzieciom tranu wątrobianego, ale śmiełankowo-słodką Scotta Emulsję tranu wątrobianego, która tak w lecie, jak i w zimie jednakowo skutecznie działa.

Cena oryginalnej flaszki 2 K 50 h. Do nabycia we wszystkich aptekach. Po nadesłaniu 50 h w znaczkach pocztowych do Scott & Bowne, G m b H, Wien VII., z powołaniem się na niniejszy dziennik przesyła się jednorazowo próbkę dla skosztowania przez jedną z aptek

Wydawnictwa spółki nakładowej „Książka“ w Krakowie.

Alfred Angielini: Dzieje socjalizmu we Włoszech

do 1910 r. Cena 6 kor.

Dr. Boł. Limanowski: Stanisław Worcell 1840-1913

Marycey Blügnit: Dzieje socjalizmu w Stanach

Zjednoczonych do 1907 r. Cena 4 kor.

W. Narkiewicz-Jedko i Szymon Dykman: Polski socjalizm utopijny na emigracyi. Cena 1-20 kor.

Paweł Louis: Dzieje socjalizmu we Francji do

1908 r. Cena 4 kor.

Polski socjalizm utopijny na emigracyi. Cena 1-20 kor.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w administracyi „Książki“, Kraków, Rynek Gł. 44.

Listy warszawskie.

Warszawa, 18 listopada.

Aresztowania działaczy legalnych. — Losy prasy robotniczej. — Dwaj antagoniści.

Mamy znowu do zaznaczenia cały szereg aresztowań, tym razem w sferach, nie mających nic wspólnego z żadną działalnością rewolucyjną, przeciwnie — odlegnionych się od niej w sposób jak najbardziej stanowczy i trzymających się konsekwentnie gruntu legalnego. Aresztowania te dotknęły mnóstwo osób, biorących udział w legalnej pracy kulturalno-społecznej, związanej z akcją ubezpieczeniową i robotą oświatową. Policja wpadła do lokalu „Towarzystwa szerzenia wiedzy handlowej i przemysłowej” i aresztowała zebranie z dwudziestu kilku osób, członków tego towarzystwa, przebywających w jego lokalu na zupełnie legalnej podstawie. Wszystkich wziętych odstawiono pod dozorem agentów „Ochrany” do ratusza. Jednocześnie dokonano i na mieście kilku aresztowań, które się powtórzyły dni następnym. — Wzięto sporo robotników, oraz dość liczny zastęp inteligencji. Dokładna liczba aresztowanych nie jest jeszcze znana. Wśród siedzących w ratuszu znajdują się: dr Rząśnicki, M. Rotwandowa, Smoleński, Zawistowski, Kaczyński, Szymański, Prager, Gąsiorowska, Morozewicz, Pragerowa i wielu innych. Wzięto A. Burkota, który przez parę lat redagował zawodowy organ drukarzy, L. Raczkowskiego, wydawcę niedawno puszczonej w świat jednodniówki „Głos pełnomocnika”, oraz kilku członków Robotniczej komisji ubezpieczeniowej — instytucji, działającej najzupełniej jawnie, legalnie. Aresztowania dotknęły też młodzież żydowską.

Powody aresztowań są różnorodne. Przeważa zdanie, że stoją one w związku z akcją ubezpieczeniową. Niektórzy wiążą je z niedawnym pobytom w Warszawie posła damskiego, Jagielly, który był niezmiernie skrupulatnie śledzony na każdym roku przez agentów „Ochrany”.

Numer okazowy „Nowego słowa” — organu p. Jagielly, wydany niezbyt dawno, spotkał się z przyjęciem administracji, nie pozostawiającem żadnej wątpliwości co do losów tego pisma, gdyby naprawę poczęło wychodzić. Redaktor numeru okazowego został skazany administracyjnie na 300 rubli kary z zamianą na dwa miesiące więzienia „za” wzywianie do składek na pismo robotnicze”, jak brzmi wyrok. I był drugiego legalnego, zupełnie bezpartyjnego i bezbarwnego politycznie piśmiemka robotniczego — „Życie warszawskie” — nie jest godaj pozazdroszczenia. Prawie wszystkie ostatnie jego numery są konfiskowane, a od redakcji i drukarni zażądano koncesji wydawniczej w celu pociągnięcia redaktora do odpowiedzialności. Próby zastąpienia pisma robotniczego przez jednodniówkę też nie bardzo się powiodły. W Załębiu Dąbrowskim taka jednodniówka została skonfiskowana, zanim jeszcze została wydrukowana, gdyż policja wpadła do drukarni i kazała zniszczyć formy złożonej jednodniówki. W związku z tem aresztowano kilku metalowców, członków zarządu świeżo zalegalizowanego związku zawodowego.

W celu starań o uwolnienie ich, pojechał do Sosnowca p. Jagiello, ale starania te miały nie wielki skutek. Po powrocie do Warszawy p. Jagiello chciał zwołać zgromadzenie sprawozdawcze dla omówienia działalności frakcji socjalno-demokratycznej w Damie. Władze jednakże zakazały urzędzenia takiego zebrania i pan Jagiello pojechał do Petersburga.

Antagoniści ideowi p. Jagielly, odmawiający mu prawa reprezentowania w Dumie interesów robotników polskich, sprowadzili niejako na „odtrutkę” posła moskiewskiego, Malinowskiego, który, jako Polak, choć dawno przebywający poza krajem, zna do pewnego stopnia nasze stosunki. P. Malinowski był w Łodzi i w Warszawie, gdzie miał również odbyć zebranie, ale to nie doszło do skutku. Zwołanie Jagielly są niezmiernie oburzeni na Malinowskiego za jego przyjazd do Królestwa, zwłaszcza, że Malinowski, który przedtem przemawiał za przy-

jęciem Jagielly do socjalno-demokratycznej frakcji damskiej, obecnie występuje przeciwko niemu z całą zaciekłością. Trzeba bowiem wiedzieć, że przy rozbięciu się damskiej frakcji socjalno-demokratycznej na dwa odrębne, wzajemnie wrogie sobie ciała, Jagiello stanął po stronie „osiemki” — mniejszościowców, gdy Malinowski jest przedstawicielem „szóstki” — większościowców”.
Swój.

Z pracy towarzyszek.

Organizacje kobiece w Krakowie i na Śląsku.

Towarzyszki nasze przygotowują sprawozdania ze swej działalności na kongres partyjny i wydały już sprawozdania ze Śląska i Krakowa.

Wyjmujemy najważniejsze dane:

W myśl uchwały kongresu w 1911 r., pracę organizacyjną wśród kobiet prowadzono w Krakowie zależnie od komitetu miejscowego. W celu zostawienia pewnej autonomii towarzyszkom, prowadzącym agitację polityczną i zawodową wśród proletariatu kobiecego, stworzono sekcje kobiet, które przy zadaniem było urządzenie zgromadzeń, wykładów, sprzedaż marek partyjnych i kolportowanie prasy partyjnej.

Wskutek kryzysu ekonomicznego i braku sił agitacyjnych, praca wśród kobiet nie posunęła się w takim szybkim tempie, jak to było przed czterema laty, ale mimo to rozwija się pomyślnie.

Krakowska sekcja kobiet w okresie sprawozdawczym zwołała zgromadzenie publiczne 21 w Krakowie i gminach podmiejskich, 7 poufnych. Urządzono 2 razy „Dzień kobiet”, 2 wiece w sprawie reformy sejmowej w porozumieniu z kobietami stronnictw postępowych. — Odbyto wykłady z geografii Galicji i higieny kobiecej.

Rozkolportowano „Prawa Ludu”, „Głosu Kobiet”. W partyi zorganizowanych towarzyszek mamy 470. Marek sprzedanych 4517. Zaznaczyć należy, że wskutek bezrobocia i kryzysu ekonomicznego towarzyszek (z tych 80% samodzielnych robotnic) nie były w stanie opłacać równomiernie podatku partyjnego i tem się tłumaczy nierówny stosunek zorganizowanych kobiet do ilości sprzedanych marek partyjnych.

Sekcja kobiet poza tem podjęła myśl założenia „Domu dziecięcego” dla dzieci tych rodzin robotniczych, których matki cały dzień pozostają w pracy zarobkowej. Utworzono w tym celu towarzystwo „młodszych dzieci”. Poza agitacją w Krakowie, sekcja wysłała do 4-ch miejscowości Galicji referentki w celach agitacyjnych.

W myśl uchwał XI kongresu połączono na Śląsku organizacje kobiece z męskimi. — We wszystkich tych miejscowościach, gdzie poprzednio istniały komitety kobiece, kobiety wchodziły w skład komitetów miejscowych, najmniej w liczbie jednej przedstawicielki.

W okresie sprawozdawczym od 1 października 1911 do 30 listopada 1913 r. urządzono staraniem kobiet osobne zgromadzenia, w których jednak i mężczyźni uczestniczyli w liczbie 49. Przeciętnie na każdym zgromadzeniu było 30 do 35 kobiet. Na zgromadzeniach tych przemawiały kobiety jako referentki, przeważnie na temat wypadków politycznych. Dwie konferencje kobiet, jedna w Załębiu karwińskim, druga w ostrawskim, miały na celu zaznajomienie towarzyszek z uchwałami XVI kongresu, odnośnie do zmian organizacji kobiet.

Odczytów urządzono 20, z tej liczby 8 wyłącznie dla kobiet (o chorobach kobiecych), 3 o alkoholizmie, 9 treści ogólnej — przeciętnie było obecnych 59 kobiet.

Na 4 zawodowych zgromadzeniach przemawiały referentki w Cieszyńsku i Bielsku.

Wielkie 2 demonstracyjne zgromadzenia urządzono w „Dniu kobiet”, skupiły masy kobiet i

mężczyzn. W roku 1912 były wiece w Karwinie i Ostrawie, w 1913 w Karwinie Dąbrowie, Ostrawie, Stonawie. Liczny udział brały zorganizowane kobiety w demonstracjach majowych i akcji szkolnej. „Głos kobiet” utrzymał się na dawnym poziomie; przeciętny nakład 1 100 egzemplarzy, w dniach kobiet 2 000 egzemplarzy.

Echo pobicia i Internowania dyplomaty rosyjskiego... w Rosji.

Pod tym tytułem „Choroba rosyjska” — notuje znany w Rosji publicysta, T. Ardow, w dzienniku moskiewskim „Utro Rassii” następującej uwagi:

„Pisałem niedawno, że każdym razem, kiedy, podróżując po Wschodzie, wybieram się w najdziksze kąty jakichś tam „Kurdów” lub „Albańczyków” i znajomi ubolewają nad tem, jak tam się czuć będą wśród tych dzikusów — chce mi się poprostu śmiać. Boć przecież w gruncie rzeczy jakiś tam Albańczyk, Kurd, czy nawet baszybuzuk nie mogą zadziwić mnie swą dzikością. „Jestem Rosyaninem” — odpowiadam zawsze jednakowo i — jadę. Rosyanie bowiem przyzwyczajeni są już do wszelkich widoków! Czemże jest jakiś tam Kurd, Albańczyk, baszybuzuk w porównaniu z dobrym stróżem rosyjskim... albo z żandarmem... wogóle z pierwszym lepszym drobnym „naczelnikiem”?

A teraz zdarzył się oto wypadek z urzędnikiem naszego ministerium spraw zagranicznych, p. Pietrowem. Przytrafił mu się on w pewnym małym zbadanym i rzadko uczęszczanym przez Europejczyków kraju, leżącym po drodze między Moskwą a Petersburgiem. Wypadek nieprzyjemny, ale zarazem i ciekawy. P. Pietrow pełni swój urząd w Persyi i należy do tej kategorii działaczy rosyjskich na Wschodzie, która aż do chwil ostatnich dowodziła wciąż z uporem Europie, że Persya jest krajem całkiem wyjątkowym pod względem barbarzyństwa ludności, że tam wszędzie panuje samowola, że po drogach perskich ludzie, przyzwyczajeni do porządków europejskich, nie mogą ani chodzić, ani jeździć wobec mnóstwa różnych napastników, „rozbójników” i „fanatyków”, i że polepszenia tych stosunków można oczekiwać tylko w takim razie, jeśli zaprowadzone zostaną w Persyi rosyjskie porządki.

Możnaby powiedzieć, że teraz p. Pietrow na mocy doświadczenia osobistego przekonał się, jak dalece dowolniami były tego rodzaju dowodzenia. Tymczasem stał się „Klin” (gdzie pobito i związano Pietrowa — Red. „Naprzodu”) przyjęli go tak gościnnie, że z pewnością nie spotykał on tego w najbardziej ryzykownych swych wyprawach wśród fanatycznych plemion rozbójniczych i nie spotka się z tem w przyszłości. Nie spotka zaś dlatego, gdyż przyjęcie takie niemożliwe już byłoby wszędzie na świecie, z wyjątkiem jednego tylko kraju, którym, niestety, nie jest wcale Persya”.

Niesłychany ów fakt pobicia i zamknięcia w szpitalu dla obłąkanych dyplomaty, jadącego po instrukcje do stolicy, poruszył i „Nowoje Wremia”. Drukuje ono list nadesłany do redakcji przez jednego z posłów do Dumy, ostro krytykujący „wyjaśnienia” pułkownika żandarmackiego Łazariewicza, który badał na miejscu sprawę Pietrowa ze względu na uczestnictwo w „poskramianiu” go podficera żandarmeryi kolejowej. Poseł ów ostro wyraża się o wykrętach Łazariewicza, twierdzącego, że przesłuchiwał 20 osób, obecnych przy zajściu z Pietrowem, i nikt faktów pobicia nie potwierdził... Takich, którzy sami bili lub boją się oskarżyć żandarmeryę stacyjną, bo wszeczpotała żandarmarska ciężka na życie rosyjskie — dodaje ironicznie autor listu, rzucając równocześnie pytanie, skąd zatem powstały krwawe przebiegi i si-

Jagiello

bibułki cygaretowe z fabryki saskowskiej z najczystszych włókien roślinnych przewyższają wszelkie inne wyroby.

Wszędzie do nabycia.

GŁOS KOBIEC

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOC.-DEM.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ORGANIZACJI KOBIEC PRACUJĄCYCH WYCHODZI DWA RAZY NA MIESIĄC POD REDAKCYĄ DORY KLUSZYŃSKIEJ

niaki na ciele Pietrowa, jeżeliby się nie miało wierzyć jego opowiadaniu?

Łuza:ewicz niedwuznacznie daje do zrozumienia, iż Pietrow istotnie dostał był chorobliwego ataku... Lecz, czy choroba upoważnia do tego, ażeby przy odwożeniu do szpitala siadano choremu, choćby niespokojnemu, na piersiach, jak to widziano w wypadku z Pietrowem?

Rozumie się, iż „Nowoje Wremia“ zirytowane jest kompromitacją, którą ów skandal z własnym dyplomatą caratowi sprawła.

Bo o tem, ażeby domagać się na seryo ukroczenia owej wszechwładzy żandarmskiej, oraz poszanowania godności ludzkiej w Rosyi „gazdzinowy“ organ, rozumie się, nie myśli.

Itomaltości.

Śmierć prezesa Izby szwedzkiej i jego żony. W niezwykłych okolicznościach nastąpiła śmierć prezesa Izby szwedzkiej bar. Karola Carlssena Bonde. Bar Bonde odbył po południu wraz z żoną przechadzkę do parku posiadł. s i swojej Eriksberg, a powróciwszy do pałacu, zasiedli oboje wraz z całą rodziną do wieczery. Naraz baronowa, która oddawna już cierpiała na ataki skutkiem zwapnienia tętnic, straciła przytomność i już jej nie odzyskała; wezwany lekarz stwierdził niebawem zgon. Gdy rodzina zgromadziła się dokoła łóża śmiertelnego, bar. Bonde nagle osunął się nieprzytomny z krzesła — atak sercowy położył kres jego życiu Bonde miał lat 63 żona jego 61.

Rekord lotniczki. Na lotnisku w Mourmelon-le-Grand lotniczka Pallier dokonała lotu o puchar „Feminy“, przyzem udało się jej pobić rekord dotychczasowej posiadaczki pihara Heleny Dutrieux, na drodze bowiem okrężnej, dziesięciokilometrowej, osiągnęła przestrzeń 290 km., gdy poprzedniczka przeleciała tylko 254 km. Wznieśli się o godz. 9 m. 35 a o godz. 1 m. 5 nastąpiło wylądowanie. Lotniczka w chwili, kiedy lądowała, dostała wskutek przebiegnięcia tak silnego ataku ka-

szlu, że straciła panowanie nad aparatem, który też uległ silnemu uszkodzeniu.

Zaginiona wyprawa naukowa. Wedle pogłosek, krążących w Nowym Jorku, wyprawa biegunowa, będąca pod przewodnictwem Stefensona, zginęła podczas wielkiej burzy. W ostatnich dniach maja b. r. widziano tę wyprawę w pobliżu wyspy Flaxmanna w cieśninie Behringa, od tej zaś pory zaginęła o niej wszelki ślad. Wyprawa Stefensona wyruszyła w kwietniu b. r. z Nowego Jorku. Na czele do niej obok Stefensona: zoolog James Murray, członek ekspedycyi Shakletona do bieguna południowego; oceanograf dr Forbes Mahay, tu dzieł antropolog Beuchat z Anglii. Wyprawa ta okrętem „Karluk“ ruszyła do Wiktorji w Kolumbji Brytyjskiej, skąd miała się udać na pola złotodajne Noma, a wreszcie kolo północnych wybrzeży Alaski w nieznaną krainy, o ile możności 141 południka. Stefenson chciał zbadać nieznaną przestrzeń na północ od Alaski, sądząc, że istnieje tam kraje bogate w kruszec. Podczas poprzedniej podróży znalazł tam Stefenson Estimosów o jasnych włosach, którzy, zdaniem Stefensona, pochodzą od angio saskich żeglarzy, zapędzonych w tamte krainy.

Jak żyją robotnicy w Kanadzie. Berliński „Lokal-Anzeiger“ p daje ciekawy opis życia robotników w Kanadzie: W głębi północnych gór Kanady, w odległości 500 mil od kinematografów i tym podobnych produktów cywilizacyi, legion robotników, liczący 7 do 8 tysięcy głów, pracuje siekierami, kilofami i łopatami, torując sobie drogę wśród puszcz. Każdy metr skończonej roboty oddają ich coraz więcej od cywilizacyi. Dzielią się na 3 sztychy. Dwie są wędrownie: jedna przychodzi, druga odchodzi, trzecia zaś pracuje. Co tydzień zmienia się obraz. Ci, którzy pracują na pewnym punkcie, ciągną dalej w kraj pustynny, a miejsce ich zajmują rzesze, które ciągle dążą od wschodu. Kanadyjski robotnik kolejowy, tak zwany „bohunk“, należy do osobnej grupy robotniczej, która stała się kastą. Jest to włóczęga stulecia przemysłu, wiecznie wędrujący ze swoim brudnym kuferkiem o krętowym. Jego ręce i nogi są dla niego jedynym

kapitałem. Pracuje niemi raz wędrując, drugi raz kopając ziemię. Na „końcu stali“, tam, gdzie kończy się ostatni tor kolejowy, urządzono obóz, który składa się z wagonów towarowych. W nich mieszczą się sypialnie i jadalnie dla robotników. — Istnieje tu także kontrakt roboczy. Kto nie zawarł umowy w Edmonton, najbliżej większym mieście, ten w obozie idzie do biura i przy okienku składa swój podpis na umowie. Włosi, Węgrzy, Szwedzi, Polacy, Rusini cisną się do okienka. Płaca robotnika niekwalifikowanego wynosi 12 do 16 marek dziennie. Z tego potrąca zarząd 4 marki 25 fenigów dziennie na wikt, którego dostarcza przedsiębiorstwo budowy kolei. Czasami potrącaną bywa miesięczna opłata w kwocie 4 do 5 marek na rodzinę kasy dla chorych. Reszta jest czystym zyskiem robotnika. Dzień roboczy trwa od godz. 7 rano do 6 wieczorem z dwugodzinną pauzą obiadową. Z końcem miesiąca „bohunk“ rozmyśla nad tem, ażeby porzucić robotę przy budowie kolei. Najczęściej zabiera swój kufer i ciągnie dalej, szukając innej pracy. Ale tu objawia się odwrotna strona medalu. Kolej, która płaci dobrze robotnikom za pracę, odbiera ich, gdy powracają na wschód. I tak, jazda na zachód do obozu robotniczego kosztuje 1 centa tamtejszego za milę, natomiast cena jazdy na wschód, a więc z powrotem, wynosi 4 centy (12 halerzy) za milę. Oczywiście powracający robotnik musi nabywać tak drogie bilety jazdy, nie mając innego sposobu dostania się na wschód. Te drogie bilety jazdy powrotnej mają „bohunków“ powstrzymać od porzucenia pracy. Niewielu jest takich robotników, którzyby przy budowie kolei zdołali wytrzymać dwa miesiące.

NADESLANE.

KANCELARYA ADWOKATA
Dra Hermana Seinfelda
Krakowie obecnie ul. Straszewskiego 26. Tel. 2041.

Pomocnika zdolnego do sprzedaży detalicznej poszukuje. Zgłoszenia pisemne W. Rosenblum, skład papieru, Kraków, ulica Grodzka L. 40.

Panna z ukończoną szkołą handlową, znająca buchalterję polską i niemiecką buchalterję pojedynczą i podwójną i korespondencyę. piszącą na maszynie, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod S. W. do biura ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, pl. W. W. Świętych 11.

Buchalter - bilansista, mający 2 godziny dziennie do dyspozycyi, poszukuje odpowiedniego zajęcia. Łaskawe zgłoszenia pod W. L. przyjmuje biuro ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, plac W. W. Świętych 11.

Pracownika do handlu papieru poszukuje się. Wiadomość w biurze ogłoszeń Feliksa Stattera, plac W. W. Świętych 11.

Młody urzędnik, z kilkuletnią praktyką, obeznany z korespondencyą, buchalterją, stenografią (niem.) i pisaniami na maszynie, obejmuje posadę za skromnem wynagrodzeniem. — Zgłoszenia do biura inzeratowego „Naprzód“ pod I. 39.

Handel towarów mięsnych z magłą i trafiką, dobrze się rentujący, do sprzedania, ul. Poselska 20.

Bacność! Butiki męskie z dobrej skóry, szewro, kokosowe, zakupione z masy konkursowej, sprzedaje po K 7— i 8— za parę. — Kranz, Wolnica 14 p., naprzeciwko Ratusza.

Piekarnia w Podgórzu

dobrze prosperująca wraz z mieszkaniem, składami, elektrycznem oświetleniem i urządzeniem wodociągowem do 1 stycznia do wynajęcia. Wiadomość: ul. Ksiwaryjska 54 u właściciela domu na I. p.

Domowe obiady zdrowe i smaczne wydaje się po cenach przystępnych. Kraków, ul. Szpitalna 17, oficyny parter.

Dom murowany o dwóch ubikacyach, z parcelą obejmującą 600 sążni, jest do sprzedania. Wiadomość: Zwierzyniec, ul. Emaus L. 256, vis a vis rogatki Wolskiej

Wyborny miod deserowy, kuracyjny rarytas z własnej pasieki, 5 kg. K 8'50. Miod patoka . . 5 kg. K 8'20. Masto stołowe, codzień świeże 5 kg. paczka K 12—, wysyła za zaliczką J. Farba, Podhajce 79.

Miod patoka, bez domieszek, prawdziwy, 5 kg. koron 9'50 franko z opakowaniem. Doskonałe miody do picia, domowego wyrobu w beczkach: po 80 hal, 1 K i 1'20 za litr loco Zbaraż. Za czysty i prawdziwy gwarantuje i wysyła Eugeniusz Biliński, Zbaraż

Wypadaniu włosów zapobiega, porost wzmacnia, łupież usuwa całkiem pewnie i skutecznie jedynie

„SZUM“ Wszędzie do nabycia po 25 h. Sprzedawany po niższej cenie jest nieprawdziwy.

Elektro-motorowa fabryka wyrobów masarskich **A. Różycki** Sławkowska l. 22 poleca znakomite młode szynki, wyborowe kiełbasy, połędwice wiejskie, polski smalec i ścinę. — Wysyłki za pobraniem odwrotnie.

Do składowi znaczny opust.

Nauka języków

Metodą Ansona lub Berlina. nowa Cyfryczka nowe Klasy.

ulica Jagiellońska 9.

Zofia Biesiadecka



Biurowo podroży Oswiecim

BILETY OKRĘTOWE AMERYKI I KANADY

KTO SIĘ CHCE UCHRONIĆ OD ZAWODÓW I STRAT NIECH ŻADA POUCHU

ZOFIA BIESIADKA OSWIECIM.

Najtańszy i najskuteczniejszy środek **Przeczyszczający**

FILIPA NEUSTEINA

POCUKRZONE PRZECZYSZCZAJĄCE PIŁGULKI

(Neustaina pigułki Elisabeth).

Lepsze pod każdym względem od wszystkich innych podobnych przetworów są te pigułki, wolne od wszelkich szkodliwych składników; używa się ich z najlepszym skutkiem przy chorobach organów brzusznych, są lekko przeczyszczające, czyszczą krew. Żaden środek leczniczy nie jest lepszy, a przytem tak mało szkodliwy dla zwalczania zatwardzenia, źródła najwięcejści liści chorób. Dla swego delikatnego smaku, nawet dzieci chętnie je zjadają.

Podobno, zawierające 30 pigułek, kosztuje 90 hal, razem z 4 pudełkami, który kosztuje 120 pigułek zawiera, kosztuje tylko 2 K. Po nadstaniu listy 2 K 45 hal. następuje opłatne przesłanie 1 pudełka pigułek.

OSTRZEŻENIE! Przed nadużyciem należy uważać się na imię. Należy uważać „Filipa Neustaina przeczyszczających pigułek“. Tylko wtedy prawdziwa, gdy każde pudełko i opakowanie opatrzone jest naszą zaprotokołowaną marką ochronną, dr. Filipa Neustaina, Apteczka „Dr. Leopold“ i podpisem „Philip Neustain, Apotheker“. Raza zarejestrowana opatrzenie własno-tradycyjne podług innej litery.

W aptekach: „pod dr. Leopold“, Wiedeń L. Finksgasse 8. Budapest w Lewowiu w aptekach: P. Mikolajczak, I. Lohner, S. Kaya, Dr. Fenytyk, L. Włodarczyk, Raków 4, Antoniego Ehrbara, pod „Anonymus Ohaus“ Z. Bucher, ulica Szarbońska 7, jakoteż w innych aptekach. — W Krakowie w aptekach: K. Wisniewskiego, M. Redera i F. Szalewskiego.

ZEGARMISTRZ LEON PRZEWORSKI UL. ZWIERZYNIĘCKA 17

wykonuje w swej pracowni wszelkie natrudniejsze naprawy tak zegarków jakoteż zegarów na czas oznaczony pod gwarancją.

Tanie pierze!



1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 K, lepszego K 2'40, najlepszego, białawego K 2'80, białego K 4, białego puchowego K 5'10; 1 kg. bardzo dobrego, szarego-białego, dartego pierza K 6'40 i 8, szarego puchu K 6 i 7, białego, dobrego K 10, najlepszego brązowego K 12. — Przy odbiorze od 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel z czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu, 1 pierzyną 180 cm. długo, około 120 cm. szeroka wraz z dwoma poduszkami, każda po 80 cm. długa, 60 cm. szeroka, napełniona nowem, szarem, bardzo trwałem puszystym pierzem K 16, półpuchem K 20, puchem K 24. Pojedyncze pierzyny K 10, 12, 14, 16. Poduszki po K 3, 3'50, 4. Pierzyna 200 cm. długa, 140 cm. szeroka K 13, 14'70, 17'80, 21. Poduszki 80 cm. długie, 70 szerokie K 4'50, 5'20, 5'70. Pierzyny z silnej dywki w pasy 130 cm. długa, 116 cm. szeroka K 12'00, K 14'30. — Wysyłka za zaliczką od korek 12 opłatnie. Rozważna dozwoleń, za niezapłacone pieniądze się zwrocą. Szczęgotowe cenniki darmo i opłatnie.

S. BENISCH w Deschenitz Nr 869 (Czechy)

BIBUŁKI SASSOWSKIE : TUTKI : HYGIENICZNE

PROMIENI

5% NA RZECZ TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ

KREM WSCHODNICH PIĘKNOŚCI

znakomity środek na pęgi, plamy na twarzy, wszelkie wyrzuty skórne i przyszczo. Wygląda wydelikacja twarzy do tego stopnia, że nadaje skórze młodość i świeżość. — Cena słoika 1 kor.

MYDŁO wschodnich piękności.

Mydło to specjalnie przyrządzone do użycia wraz z kromką. Cena 1 korona.

APTEKA POD „ZŁOTYM JELENIEM” w Lwowie, Rynek 18. Wysyłka pocztowa codziennie.

Z dobrego najlepszego!

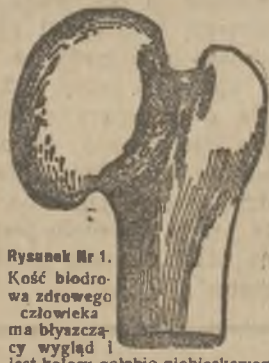


SINGER Co, Tow. Akc. maszyn do szycia LWÓW: ul. Halicka 1, Gródecka 55 i Łyczakowska 22. Stryj, ul. Sobieskiego 8. Sambor, ul. Kopernika 5. Rzeszów, Trzeciego Maja 5. Jarostaw, ul. Grunwaldzka 19. Przemyśl, ul. Mickiewicza 4.

Rozdaje się 10.000 paczek bezpłatnie!

Zwyczajny środek leczący reumatyzm we wszystkich postaciach ofiaruje się obecnie publiczności zupełnie darmo i bez zapłaty tytułem próby.

Wyleczono mnóstwo wypadków zastarzałych przez 30 i nawet 40 lat.



Rysunek Nr 1. Kość biodrowa zdrowego człowieka ma bliźniaczy wygląd i jest koloru gołębio-niebieskawego. Patrz rys. Nr. 2.

światu. Lecz zadanie to okazało się prawie niewykonalnym, w obec tego, że prawie każdy już wypróbował setkę i więcej tak zwanych środków i w żaden sposób nie chciał się dać przekonać, że środek przeciw reumatyzmowi wogóle może istnieć. Niemniej, pewien pan, już w podstarzałym wieku, w Liverpoolu, napisał mi, że jeśli p. Trayser pošle mu swoje lekarstwo, to on je jeszcze tym razem spróbuje, lecz wobec tego, że on 41 lat cierpiął na reumatyzm i przez ten czas prawie majątek wydał na lekarzy i lekarstwa, to, nim się nie przekona o wartości tego środka, nie wyda on więcej grosza. Próbkę została mu nadesłaną; on następnie kupił więcej i rezultat był nadzwyczajny. Pacjent ten był zupełnie wyleczony. To dało p. Trayser nową myśl i od tego czasu zaczął on wysyłać wszystkim na żądanie swoje bezpłatne próbki. Środek ten wyleczył p. Benedykta Kuliczkowskiego w Tarnopolu po 18 letnich cierpieniach. Pan Franciszek Olszówka w Opolu, chorował przez 16 lat i został zupełnie wyleczony przez „Trayser”. Stanisław Kuchciński w Rakowie, Mińskiej gub. cierpiął przez 20 lat i zupełnie pozbył się swojej choroby. P. Jan Zajączkowski w Kleparowie, chorował przez 28 lat na reumatyzm i zawdzięcza swoje zdrowie lekarstwu „Trayser”. Pan Stanisław Krawczyk w Warszawie-Praga, zupełnie wyzdrowiał po pięcioletnich ciężkich cierpieniach. P. J. Konieczny w Zduńskiej-Woli, Kaliskiej gub. męczył się przez 11 lat i został uratowanym od pewnej śmierci. Michał Karski w Kłonowie, został zupełnie wyleczony po 10 letnich cierpieniach. Pan K. Gładysiewicz (Dyrektor Archiwum) w Krakowie, cierpiął przez 17 lat na reumatyzm i wszelki ślad tej choroby zupełnie znikł wskutek tego środka.

W tysiącach innych wypadków podobnej skutki zostały osiągnięte. Środek ten potrafił wyleczyć mnóstwo wypadków, które dotychczas skutecznie się opierały sztuce lekarskiej, pielęgnacji w szpitalach, wszelkiego rodzaju lekarstwom, elektryczności i t. d., a w tej liczbie wiele osób w wieku 75 lat. P. Trayser wysyła próbną paczkę każdej osobie, która przeczyta niniejsze oznajmienie, albowiem życzy on sobie dać każdemu sposobność skorzystania z tego szczęśliwego zbiegu okoliczności. Jest to nadzwyczaj skuteczny środek leczniczy i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jest on w stanie wyleczyć reumatyzm wszelkiego rodzaju i we wszystkich jego postaciach, nawet w najbardziej uporczywych wypadkach.

Adres p. Trayser jest następujący: M. E. TRAYSER, No. 168 Bangor House, Shoe Lane, w Londynie.

Żelazka niklowe do prasowania

Primusy oryginalne szwedzkie Nr. 30 K 8-50 Nr. C K 9-60 Nr. 1 K 10-30 poleca



Długość 19 cm. Kor. 4-20 Długość 20 cm. Kor. 4-40 Długość 20 cm. Kor. 4-60 z dwoma duszami.



B. Greschler, Kraków, Grodzka 43 Skład towarów żelaznych i stalowych. Cenniki ilustrowane na żądanie gratis.

MASŁO DESEROWE I KUCHENNE NAJLEPSZEJ JAKOŚCI POLECA FABRYCZNY SKŁAD SERÓW I EXPORT MASŁA BRACI ROLNICKICH, KRAKÓW, WIELOPOLE 7/N.

Zdolny subjekt cukierniczy poszukuje posady na prowincyl. Łaskawe zgłoszenia do Biura ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, pl. W. W. Świętych 11, kod „Zdolny cukierniczy”.

Amor jest najlepszym środkiem do czyszczenia metali.

Czytajcie to natychmiast!

Pierwszymi oznakami ciężkich zasnębnięć są bole i dolegliwości w mięśniach i nerwach. Natura wyposażyla człowieka delikatnymi nerwami, aby był zdolnym myśleć, czuć i używać. Natura nie chciała jednak, aby nerwy sprawialy ból człowiekowi. Każdy ból, każda niedyspozycja jest najpewniejszą oznaką grożącego niebezpieczeństwa. Nie znaczy to, aby choroba miała zaraz być zabójczą, ale każda choroba zaniedbana może doprowadzić do trwałego ciężkiego cierpienia lub pełnej udrczeń śmierci. Jeden z największych wynalazków, jakie zrobiono w ostatnich czasach, polega na zupełnie prostej metodzie wzmacniania nerwów i odświeżania krwi, co czyni ciało odpornym na osłabienie. Metoda ta jest zupełnie prostą w zastosowaniu. Nie jest to żadne lekarstwo, żadna maść, żadne wcieranie, żaden przyrząd, lub t. zw. gimnastyka lecznicza, lecz rzecz zupełnie prosta, podpatrzona naturze. Lekarze i profesorowie wyrazili się o tem pochlebnie i używają już tej metody dla dobra ludzkości. Jestem zdania, że ta metoda ma wielkie znaczenie dla ludzkości. Przeczytajcie jedno z wielu uznań, które codziennie wynalazca otrzymuje.



Wielce szanowny Panie! Nie mogę tego powiedzieć sobie, aby nie donieść panu radosnej wieści, która myślę, że i panu będzie przyjemną, jak to już wspominałem w pierwszym moim liście — dni mojego życia były już przez lekarzy policzone. Plussem krwią, cierpiełem strasznie na nerwy, neurastenią i złe trawienie. Przeczuwałem już bliski koniec. Byłem u wielu lekarzy, aby ratować życie, ale napróżno, gdyż przeczytałem w dziennikach jak dobrze działa pańska metoda na ludzki organizm, zwróciłem się do pana z prośbą o przysłanie mi bliższych objaśnień. Stosowałem się do pańskich przepisów z dobrym skutkiem i będę dalej stosował. Już po kilku dniach przestałem krew odpływać, mogłem jeść i czułem się z każdym dniem lepiej. Żałuję, że nie dałem się przedtem fotografować jak dawniej wyglądałem, gdy dni moje były policzone, a jak obecnie wyglądam. Żegnaj pana serdeczniej i życzę sobie, aby pan to pismo moje z pełnym podpisem ogłosił.

Z wysokim poważaniem Przemysław Dragiewicz

Pismo to nadesłał wynalazca szanowny duchowny dobrowolnie, bez prośby, pomimo, że nie znali się i nie widzieli nigdy.

Wynalazca napisał książkę w łatwy i przystępny sposób, którą dotychczas zupełnie darmo rozsyła, aby tę metodę rozpowszechnić.

Jeżeli zastosujecie tę metodę przez jakiś czas, staniecie się zdrowymi i silnymi, będziecie mieli zdrowe nerwy i świeżą krew. Jeżeli tę metodę corocznie przez jakiś czas zastosujecie, utrzymacie świeżość fizyczną i myślową.

Każcie sobie natychmiast przysłać tę bardzo interesującą i pouczającą książkę, zanim wyczerpią się egzemplarze gratisowe. Napiszcie korespondentkę ale tak, aby nazwisko i adres były zupełnie wyraźne do:

„Heilige Geist“ Apotheke Budapest, VII., Wiedeń, selény utca 10. Abteilung 514.

C. k. uprzyw. galleyjski akcyjny BANK HIPOTECZNY ODDZIAŁ DEPOZYTOWY przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, na które wydaje na żądanie książeczki, przyjmując do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzone na wzór instytucji zagranicznych tak zwane

SCHOWKI DEPOZYTOWE (SAFE DEPOSITS). Za opłatą 50 do 70 K rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kase pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie i dyskretnie przechowywać można swoje pieniądze i ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące urządzenia. Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.